Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. No. 28. Leszno, dnia 7. Stycznia 1843.

Wisła i nowe ujście téj rzeki.

(Dokończenie.)

Jest podanie, przez organ ludu i pism powtarzane, że jakiś nadzwyczajny przypadek przerwał na zawsze żeglugę odprawianą z Gopła przez Wisłę do morza. Tym przypadkiem było najpodobniéj przelanie się zbytku wód Gopła przez Wisłę do kiedyś ornéj nadbaltyckiéj niziny i jéj tym sposobem przemienienie w morską zatokę. Takiego tylko przypadku skutkiem mogła ta zatoka dostać i na zawsze zatrzymać nazwiska „świeżéj, recens mare, frisches Haff, Sinus aquae dulcis,“ z których pierwsze jest mówiącym pamiętnikiem podobnego zdarzenia, ostatnie zaś chce niejako powiedzieć, że wody rzek nie morza mogły utworzyć zatokę, któréj woda jest słodka. Takowemu téj zatoki powstaniu towarzyszył utwór niziny wysepowéj, między tamtą a morzem zawartéj, dla tego również świeżą nazwanéj, frische Nehrung, a będącéj czy to urywkiem dawnéj daleko większéj, czy dziełem bijących przeciw sobie morza i Wisły bałwanów, które ją usypały. Gdyby nie to zdarzenie, ujście Wisły pod Piławą byłoby dotąd uważane za główne i najdawniejsze: woda Szkarpawy zlewałaby się w Nogat, a tego bezpośrednio w morze.

O takiém właśnie zdarzeniu i o takich jego skutkach wspomniony wyżéj Kasper Henneberger mówi w swéj książce: „Von alten Preussen,“ odnosi je do r. 1190. i je nadzwyczajnéj przypisuje burzy, która przez 12 lat trwać miała. Hartknoch powtarza go, ale mu nie wierzy. Jużeśmy wyżéj widzieli, o ile czyny i podobieństwo do prawdy mówią za tém zdarzeniem: tu zaś osądźmy, czyby nie wypadało odnieść je do przeszłości odleglejszéj od nas niż ta, którą Henneberger naznacza.

Podobne zdarzenie w tém samém prawie miejscu stało się roku 1651. za panowania Jana Kazimierza. Wisła w ów czas tak okropnie wylała między Grudziądzem i Malborgiem, że nie tylko całe wsie zostały pod wodą, ale nadto kilka tysięcy ludzi życie w niéj utracili. Pisze o tym okropnym wylewie Andrzéj Cellarius, holenderski geograf z 17go wieku w dziele „Descriptio Poloniae“ i Rzączyński w swojéj „Historia naturalis regni Poloniae.“ Mogło więc na większą miarę stać się w dziewiątym lub w dziesiątym wieku, w którym Wisła była znacznie głębsza i miała wyższy niż dziś poziom wodny, to co się stało w siedmnastym w okolicach Nogatu; skutkiem zaś takich zdarzeń mogła się utworzyć na ornych kiedyś błoniach dzisiejsza zatoka wiślano-baltycka. Zalewy, jakie Gdańsk i okolice tego miasta w różnych czasach dotykały, nigdy nie były tak wielkie i okropne jak te, które się dały uczuć okolicom Nogatu, bo, jakeśmy widzieli, do tych ostatnich jest skierowany główny pęd i główny odlew całéj massy wody, pochłonionych przez Wisłę rzek i saméj Wisły.

Owe związki wodne, jakie Warta i Gopło przed ośmią wiekami mogły mieć przez Wisłę z morzem baltyckiém, przywrócił Fryderyk II., król pruski, zostawszy roku 1772. panem Gopła, Noteci i Brdy. Na jego rozkaz już w roku dopiero wspomnionym zaczęto kopać między Nakłem i Bydgoszczą kanał mający połączyć Noteć z Wisłą, a dokończono go r. 1775. Ten kanał, nazywany Bydgoskim, łączy Noteć ze Brdą wpadającą do Wisły, i tém samém Wisłę z Wartą, Odrą i Elbą, bo kanał finowski łączy Odrę z Hawelą, wpadającą do Elby.

Powiedzieliśmy wyżéj, że do Wisły od prawego brzegu wpada bezpośrednio rzek 14, z których połowa wypływa z gór karpackich, czyli nie należy do wschodniéj spadzistości kotliny wiślanéj, od lewego zaś rzek 22. Za pośrednictwem pierwszych woda 32 rzek, za pośrednictwem zaś drugich woda 5 rzek zlewa się do Wisły. Wisła więc przyjmuje tak bezpośrednio jak pośrednio wodę 46 rzek od prawego brzegu, a 27 rzek od lewego: razem 73 rzek przynajmniéj, bo Długosz podaje ich 83. Według tych podań jedna rzeka bezpośrednio ze wschodniéj spadzistości wpadająca do Wisły bije przeciw trzem rzekom, wpadającym bezpośrednio ze spadzistości zachodniéj: czyli stósunek liczby tamtych rzek do liczby tych jest 1 : 3. Ale co do rzek tak bezpośrednio jak pośrednio zlewających się do Wisły, tych 5 płynących ze spadzistości wschodniéj bije przeciw 3 rzekom płynącym ze spadzistości zachodniéj. A tak w stósunku 5 : 3 więcéj zlewa się wody rzecznéj do Wisły od prawego, niż od lewego brzegu. Aże mimo ten ostatni czyn źródło Wisły i jéj główne pod Piławą ujście trzymają się przekątnéj, według któréj iść powinien kierunek téj rzeki ze względu na spadzistość zachodnią i wschodnią kotliny Wiślanéj i na większą wydatność zachodniéj; więc massa i siła wody czysto-wiślanéj i rzek spadzistości zachodniéj ma przewagę nad massą i siłą rzek spadzistości wscho-

dniéj. Ta przewaga przy massie wody 73 rzek, a kiedyś i Gopła, zebranéj przy ujściu Wisły pod Piławą, dała początek przez nadzwyczajny wylew zatoce Frischhaf. Gdyby nie podrzędne ujście Wisły pod Mindą, dawniéj niż ta zatoka lub z nią spółcześnie zdobyte na opornym gruncie; ów wylew, ową zatoką upamiętniony, byłby z nią objął na zawsze Prusy królewieckie, błotne i niskie z resztą: w takim zaś razie karta dziejów, z winy prusko-niemieckiego rycerskiego zakonu i tych, którzy go sprowadzili nad Wisłę, zalana krwią i łzami, byłaby pozostała białą.

Tak zbudowana okolica ujść Wisły nie mogła nastręczyć dogodniejszego na miasto portowe miejsca, jak przy zbiegu wód Motławy i Raduny. Tu też, w czasie kiedy te rzeki bez pośrednictwa wiślanéj Leniwki oddawały morzu swe wody, powstał Gdańsk. Gotom winno to miasto powstanie i nazwisko swoje. Ten lud skandynawski już na dwa wieki przed Chrystusem osiedlił się między Odrą i Wisłą, lecz dopiero we dwa wieki po Chrystusie dał się poznać światu pod nazwiskiem Gotów. Według Filipa Kluweryusza, Gdańszczanina, słowa Dan, Godan, Wodan, oznaczały w ich języku to samo, co w naszym Bóg, w niemieckim Gott. Od tych to słów nazywało się u starożytnych Sinus Codanus zamiast Godanus, morze Baltyckie: nazywają się Dani, Dänen, Duńczyki: nazywała się Codania ich dzisiejsza stolica Kopenhaga: nazywa się nakoniec Gdańsk, zrazu nazywany Godanum, potém przez Słowian, gdy ci go posiedli, godańskie, (miasto), nakoniec przez Niemców Danzig. A ponieważ Gotowie już w trzecim wieku ery chrz. zaczęli opuszczać swoje nadbaltyckie posiadłości, wybrawszy się na podbój Państwa rzymskiego, któremu na początku 5go wieku koniec położyli, więc najpóźniejsza epoka założenia Gdańska przypadałaby w 2. wieku e. c., najwcześniejsza zaś epoka nazwy jego w siódmym lub ósmym wieku, w którym go owładnęli Słowianie i krojem swojéj mowy ozwali po wędrownych Gotach. Według badań Naruszewicza, pierwsze piśmienne wspomnięnie tego miasta pod nazwą Danszek, jako leżącego nad Wisłą, jest z początku wieku 9. czyli z czasów Ludwika I. cesarza, syna Karóla W. W żywocie Ś. Wojciecha z wieku 10. skreślonym przez bezimiennego autora, jest nazwane słowem Gedanie z okoliczności zwiedzenia miasta tego przez Ś. Wojciecha, dokąd ten Apostoł dostał się był Wisłą, nim się udał do Prusaków na opowiadanie Ewangelii. Geograf Büsching pisze, że akta miasta Gdańska sięgają roku 997.

Według tych podań Wisła już przy końcu 8. wieku oblewała Gdańsk i uchodziła do morza pod dzisiejszą Mindą: ażeto jéj ujściowe ramię ma nazwisko słowiańskie Leniwka, więc w 8. wieku, to jest po osiedleniu się tam Słowian, powstać musiało czy to przez wykopanie kanału, jak powiada Henneberger wyżéj wspomniony, czy skutkiem nadzwyczajnych wylewów, którym mogły takie same towarzyszyć okoliczności, o jakich się niżéj dowiemy, gdzie będzie mowa o nowém ujściu Wisły. Żyjący w 6. wieku Jordanus Got, wspomina wprawdzie o trzech ujściach Wisły (tres fauces): lecz z téj jego wzmianki zbyt ogółowéj, niewyraźnéj, i niepołączonéj ze wspomnieniem Gdańska, nie można wnosić, że już w ów czas Wisła pod Gdańsk podpływała, i że już w ów czas była zatoka Frischhaf. Od czasu, jak Wisła za pośrednictwem Leniwki podsunęła swą wodę pod Gdańsk i tam ją złączyła z wodami Motławy i Raduny, zaczęło się wznosić to miasto. Panujący mu od 7go lub 8go wieku słowiańsko-kaszubscy czyli pomorscy książęta, tu lub w Nakle przemieszkiwali, ich zaś popioły spoczywają w grobach kościoła i klasztoru oliwskiego, tak nazywanego od wsi Oliwa, na milę odległéj od Gdańska, a zbudowanego i Cystersami osadzonego r. 1170., przez Subisława, który pierwszy z książąt kaszubskich przyjął wiarę chrześciańską. Po wygaśnieniu tych książąt, królowie polscy odzierzyli Gdańsk i Pomorze.

W klasztorze oliwskim roku 1660. stanął traktat pokoju między Janem Kazimierzem, królem polskim a następcą zmarłego podówczas Karóla Gustawa, króla szwedzkiego, który w tym traktacie i poprzedzającéj go wojnie sromotną odgrywał rolę. Gdy Jan Bernouilli, radzca dworu berlińskiego, z Ignacym Krasickim, ówczesnym biskupem warmińskim, zwiedzał klasztór oliwski roku 1777. (zobacz stron. 307. tomu I. Johan Bernouillis Reisen); tamtejszy Opat Rybiński pokazywał im świetlicę (izbę), a w niéj stół, na którym ów traktat był podpisany; w jednym zaś z korytarzów tablicę z napisem odnawiającym pamięć wypadku, który można uważać za epokę wzniesienia się Gdańska nieledwie do udzielności nadanéj mu przez Jana Kazimierza za wierność i ratunek w nieszczęściu.

Jak Oliwy, Gdańska, Motławy, Leniwki, Szkarpawy czyli Karpowki, Nogatu i Wisły, tak chłonącego Wisłę morza Baltyckiego nazwisko jest słowiańskie. Starożytni, jak wiadomo, z Pliniusza naturalisty i z Pomponiusa Meli, nazywali to morze Sinus Codanus (zamiast Godanus), to jest morzem Gotów. Słowianie, zostawszy po Gotach panami jego, nazwali je baltyckiem od błot znamionujących zajęte przez nich nad tém morzem siedziby. Pod tą nową nazwą występuje ono po raz pierwszy w książce de Situ Daniae Adama Bremeńczyka z roku 1067., gdzie ten historyk powiada, iż tak je nazywają tylko przytykający do niego mieszkańcy. A że tymi mieszkańcami byli Słowianie, pobratymcy tych, którzy założyli i po słowiańsku nazwali miasto ojczyste Adama, Bre-

mę czyli Bramę; więc owa nazwa morza chłonącego Wisłę nie może być inna jak słowiańska.

Wyraz błoto, po czesku i po słowacku blato, w średniéj łacinie blathea, w dawnéj lutum, jest także pierwiastkiem nazwy jeziora, między Drawą i Dunajem w Węgrzech leżącego, 20 mil kwadratowych powierzchni mającego, przez dawnych Rzymian Lacus Volcaeae nazywanego, przez Słowian od otaczających je błot Blatnem, to jest błotnem czyli błotnistem przezwanego. Jeden nawet z władzców słowiańskich tego jeziora i otaczającéj je krainy w 9 wieku, jak wiemy z badań uczonego Wacława Aleksandra Maciejowskiego, tytułował się księciem błotnistym, a imię tego księcia było Kocieł. Niemcy ową słowiańską nazwę jeziora przekręcili zrazu na Blattensee, późniéj na Plattensee, lecz miejscowi Słowianie i Węgrzyni nazywają je dotąd słowem Balaton, tyle podobnym do Baltyku, ile Balatinus (lacus) do Balthicum (mare).

Od tak powstałéj i upowszechnionéj nazwy morza Baltyckiego pochodzi nazwisko wielkiego i małego Bełtu, z których pierwsze oznacza duńską cieśninę morską między wyspami Zelandyą i Fionią, drugie cieśninę między Fionią i półwyspem Jutlandyą; tudzież chwilowe nazywanie Balthia wyspy Zelandyi.

Tak przygotowani przystępujemy do nowego od roku 1840. ujścia Wisły.

Wyspa Frische Nehrung, po polsku nazywana Niziną do czasu, w którym ją zwiedził wspomniony wyżéj Jan Bernouilli, należała za dawnego polskiego Rządu do miasta Gdańska. Za panowania w Polsce Augusta III., Sasa, piaski morskie zasypały część uprawioną téj wyspy. Ta okoliczność, jak pisze Jan Bernouilli, stała się powodem r. 1767. Towarzystwu gdańskich badaczów natury do ogłoszenia nagrody za najlepsze rozwiązanie następującego zadania: „Jaki byłby najpewniejszy sposób zapobieżenia dalszemu zasypywaniu piaskami morskiemi gdańskiéj niziny,“ — lecz zaspokajającéj na to pytanie odpowiedzi nie odebrało towarzystwo.

Piaski więc morskie zasypując przynajmniéj od r. 1767. gdańską nizinę, wyniosły ją po rok 1840. do kilku dziesięciu stóp nad poziom morski. W tym stanie rzeczy nie spodziewali się Gdańszczanie, aby Wisła nowém przez tę nizinę ujściem mogła się wyrznąć. Ale, zważając: 1) na swawolną naturę téj rzeki, pochodzącą z niezwykłéj spadzistości jéj łoża i bystrości jéj biegu, skutkiem których zmieniła swoje koryto w niejedném miejscu, na przykład pod Płockiem, które to miasto leżało kiedyś na jéj lewym brzegu; 2) na massę wód Wisły i 73 rzek do niéj się zlewających, wymagającą kilku ujść dla Wisły, z których ujście pod Mindą, ręką ludzką czy siłą wezbrań zdziałane, jest koniecznie późniejsze od innych; 3) że kotlina Leniwki idąc z biegiem téj ostatniéj czyli do Gdańska wznosi się, nie spada i że z téj przyczyny Wisła odwróciwszy się od owéj kotliny wyrznęła się przez Szkarpawę do zatoki Frischhaff w czasie, w którym jeszcze nie było Leniwki na świecie; 4) że lewy brzeg Leniwki między Fürstenwerder i Gdańskiem jest opatrzony tamą zabezpieczającą przeciw wylewom gdańskie Żuławy, kiedy przeciwnie prawy brzeg Leniwki żadnéj tamy nie miał; można się było spodziewać, że Wisła nie przestanie na dawnych ujściach swoich, lecz że utworzy sobie nowe, wziąwszy pochop czyto od swych wiosennych lub letnych wylewów, czy od łamania się lodów w porze zimowéj znaglonego zawczesnemi roztopami przy źródle pod cieplejszym klimatem, i od skupiania się owych lodów w massy zwane zatorami.

Tak właśnie stało się z dnia 31. Stycznia na d. 1. Lutego roku 1840. w chwili, w któréj się lękano, aby Wisła, wzdąwszy się nad tamę zabezpieczającą od jéj wylewów gdańskie Żuławy, nie zalała tych ostatnich. W téj strasznéj chwili pękły lody na Leniwce i skupiły się w zatory, a temi zatorami zatkała się część Leniwki, zawarta między wsią Neufähr i twierdzą Mindą; woda zaś pod Neufähr wznosiła się do wysokości, jaką żyjące pokolenie zapamiętać nie mogło, a chyba to odwieczne mogło widzieć, które było przytomne tworzeniu się Leniwki i jéj ujścia pod Mindą. W ów czas to zbawczém zrządzeniem przeważyła się wzdęta woda Wisły na stronę prawego brzegu i zalała go aż po wydmę piaszczystą gdańskiéj niziny, wznoszącą się do 60 stóp nad poziom morski. Przez tak wzniesioną wydmę przedrzeć się nie mogła za jednym zamachem: lecz silna gwałtownością swego pędu, a posiłkowana urwistością partéj przez siebie wydmy, wkrótce ją rozpłókała i runąć zmusiła. I wnet na drugą stronę tak obalonéj piaskowéj zapory dostał się prąd wiślany, a ztamtąd do morza: i rozdzielił na 1000 tylko kroków ten sam swój spadek ujściowy, który w dawném korycie od Neufähr do Mindy był rozłożony na dwie mile. Przez tak rozpróty w gdańskiéj nizinie kanał przedarłszy się wzdęte wały Wisły i napiętrzone zatory, wyorały głębokie i przestronne koryto aż do samego morza i w tém potonęły. Taki był początek i utwór nowego od roku 1840. ujścia Wisły.

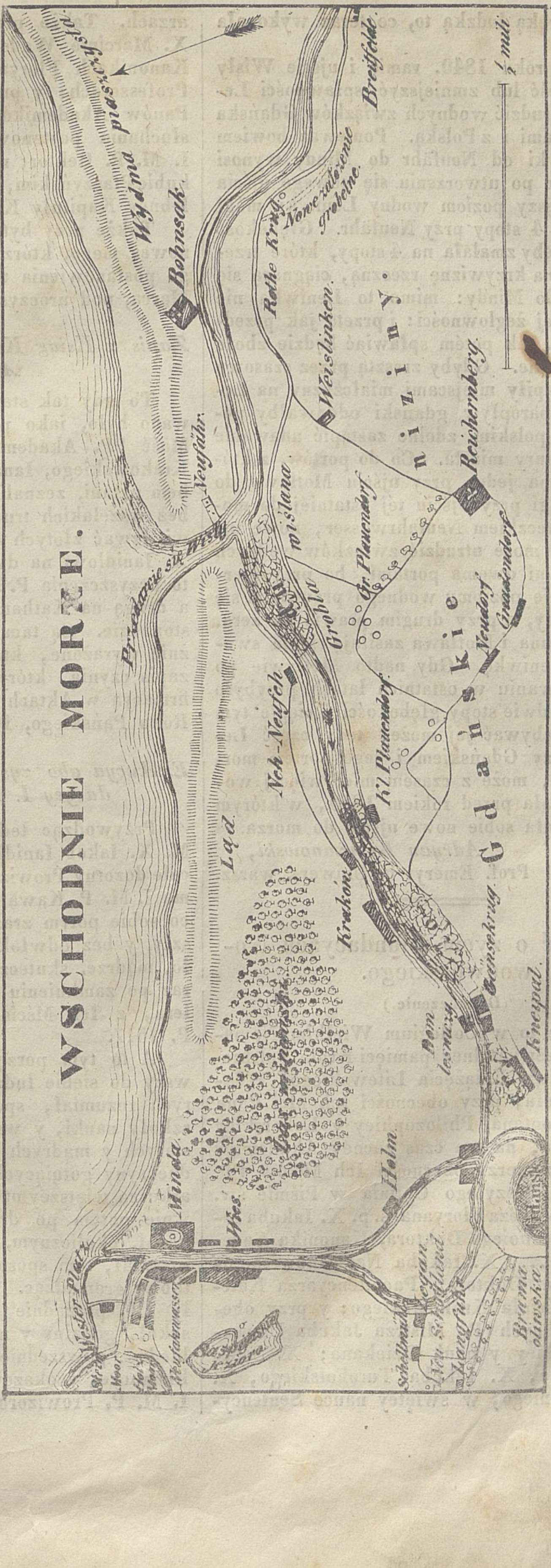
Z treści obecnego pisma o Wiśle, szczególnie z nienaturalnego jéj wód odpływu po Leniwce do morza, można miarkować i wnosić jak dolegliwemi klęskami Gdańska kraina była nawiedzana podczas łamania się lodów na krętéj części rzecznéj między Neufähr i Mindą. Aby odwrócić te klęski, wzmagające się przez osiadanie mułu na dnie łożyska, które się tym sposobem wznosiło, chociaż mimo to nie ma odpowiedniego spadku, zamyślał Rząd przed 30 la-



Widok nowego ujścia Wisły.

Plan

przedarcia się Wisły pod wsią Neufähr, niedaleko Gdańska, na dniu 1. Lutego 1840.



ty wykonać ręką ludzką to, co teraz wykonała natura.

Nowe od roku 1840. ramię i ujście Wisły nie może znieść lub zmniejszyć spławności Leniwki, ani utrudzić wodnych związków Gdańska ze swemi portami i z Polską. Ponieważ bowiem spadek Leniwki od Neufähr do Mindy wynosi 4 stopy; więc po utworzeniu się nowego ujścia Wisły, dzisiejszy poziom wodny Leniwki mógł się zniżyć na 4 stopy przy Neufähr. Głębokość Leniwki takżeby zmalała na 4 stopy, które trzeba rozrzucić na krzywiznę rzeczną, ciągnącą się od Neufähr do Mindy: mimo to Leniwka nie straciłaby swéj żeglowności: i przeto jak przedtém spławiała, tak potém spławiać będzie zboże i drzewo polskie. Gdyby zresztą przez czasową posuchę wystąpiły miejscami miałczyzny na Leniwce, tedy parопływ gdański oddawałby posługi statkom polskim, zdolne zastąpić udawanie się ich pod mury miasta. Co do portów, z których miasto ma jeden przy ujściu Motławy do Leniwki, drugi przy ujściu téj ostatniéj do morza pod miasteczkiem Neufahrwasser, nowe ujście Wisły nie może utrudzić związków wodnych Gdańska z temi dwoma portami, bo przy pierwszym zniżenie poziomu wodnego przywodzi się do jednéj stopy, a przy drugim prawie do zera. Wszakże Raduna i Motława zasilają ciągle swemi wodami Leniwkę. Gdy nadto Motławie po jéj wyszlamowaniu w ostatnich latach przybyło przynajmniéj dwie stopy głębokości i ciągle tym sposobem przybywać jéj może, tedy część Leniwki, między Gdańskiem i jego portem morskim zawarta, może z czasem mieć więcéj wody niż jéj miała przed rokiem 1840., w którym Wisła wyrznęła sobie nowe ujście do morza.

Adryan Krzyżanowski,
Prof. Emeryt b. Uniwers. warsz.

Wiadomość o życiu i fundacyach Nowodworskiego.

(Dokończenie.)

Działo się to w Collegium Wielkim Nayiaśnieyszego nieśmiertelney pamięci Króla Polskiego, y Wielkiego Książęcia Litewskiego, Władysława Iagieła; przy obecności Ich Mci Pana Walentego Fontana, Philozophiey y Lekarskiey nauki Doktora, na ten czas zacney Akademiey Rektora; także przy obecności Ich Mciów PP. Starszych, X. Bazylego Golinia w Piśmie św. Doktora, Proboszcza Floryana ś. p. X. Iakuba Ianidła, Prawa oboiego Doktora, Kanonika Sędeckiego i t. d.... X. Iakuba Naymanowica, oboiego Prawa Doktora, Paenitencyarza Katedralnego, Kościoła Krakowskiego; y przy obecności Wielebnych P. Mistrza Jakuba Ustyensa, Philozophiey y nauk Dziekana; X. Sebestyana Siradza, X. Iakuba Turobolskiego, X. Daniela Sygoniego, w świętey nauce Sentencyarzach. Także przy X. Franciszku Boguckim, X. Marcinie Wadowicie, X. Marcinie Płocku, Kanonikach Floryana św. y w świętey nauce Professorach; y przy zgromadzeniu wszystkich Panów Akademików, których na ten czas do słuchania postanowienia tego, zgromadził był I. M. P. Rektor; nakoniec przy P. Mistrzu Iakubie Ptaszyńskim, Pisarzu Publicznym, y Wielebney Kapituły Krakowskiey.

Także przy bytności Urodzonego Ierzego, synowca mego, którzy byli świadkami wszystkiego postanowienia tego, Roku P. 1617. dnia 4. Marca, pod uroczystość Kazimierza św.

Zapis z Ksiąg Konsistorskich, Ich Mci PP. Akademikow.

To gdy tak stanęło, aby tym lepiéy warowano było, iako pospolity obyczay niesie, Ich Mość PP. Akademicy, u I. M. X. Officyała Krakowskiego, Iana Zerzyskiego, prawnym trybem pytani, zeznali to, że na każdy rok mają bez wszelakich trudności I. M. X. Prowizorowi dawać złotych 480. iako pod ten czas I. M. X. Ianidłowi na dwie racie; pierwszą na święto oczyszczenia P. Maryey, w Miesiącu Lutym; a drugą na Katharzynę świętą, w Miesiącu Listopadzie. Są tam wszystkie okoliczności uważnie wyrażone, które nieomylnie warowny ten zapis czynią, który znaydziesz pospołu z Confirmacyą w Aktach Konsistorskich Krakowskich, Roku Pańskiego, 1618., dnia 26. Kwietnia.

Exekucya abo zyszczenie y wypełnienie fundacyey I. M. Pana Kawalera.

Przywodząc tedy do skutku tę fundacyą I. M. X. Iakob Ianidło, Doktór, iako czuyny, a cale dozorny Prowizor, aczkolwiek ieszcze summa I. M. P. Kawalera natychmiast wykonywać, co sobie potym zrażać miał, gdy czynsze przyszły, y bez odwłoki wszelakiéy, wszystko czuło, mądrze, skutecznie obmyślawać począł, zaraz po zamknieniu Kontraktu I. M. P. Kawalera, z Ich Mściami Pany Akademiki, Roku P. 1617.

A to tym porządkiem. Naprzód przywziąwszy do siebie ludzi godnych y uczonych, których rozumiał, sporządził na wszystkie trzy szkoły nauki, y wszelakie ćwiczenia kształtem starych y mądrych a skutecznie Rzeczyposp. godne syny gotuiących Mistrzów. Y to na karcie arkusza więtszéy otworzystéy w druk podał, iawnie potym po drzwiach kościelnych rozbiiać kazał, okolicznym, y daléy położonym sąsiadom rozsyłał, tym sposobem młodź kwoli iey pożytkowi gromadząc. W tym tam patencie, opisały się porządnie y dostatecznie, wszystkich szkół, godziny y nauki, ćwiczenie ranne, poobiedne, powszednie, przedświętne, zabawy, deklamacye, y okazowania się pewne w postępku I. M. P. Prowizorowi; y zgoła wszystko, co

należy do osobliwego, a mądrze sprawionego sporządzenia, tam się postanowiło.

Potym I. M. Pan Prowizor zasiadł pospołu z Ich Mościami Pany Akademiki z Wielkiego Collegium na tym, aby trzech Panów Mistrzów pilnych, y godnie uczących, na te pracę do trzech szkół wysadzili. Gdzie zgodnym zdaniem trzech obrali: pierwszego do spół Dyalektyki z Rhetoryką, P. M. Wawrzyńca Smieszkowica; drugiego do Poetyki, P. Mistrza Iakuba Witelliusza; trzeciego do Gramatyki, P. Mistrza Bartłomieya Yanuszowica.

Panów Mistrzów postanowiwszy, iuż było trzeba szkoły otwierać, młodź gromadno zbiegaiącą się, według postępku, y zawziętych nauk, różnie do różnych szkół, sprobowawszy co kto umie, posyłać. Dla tegoż przed dwudziestym pierwszym dniem Miesiąca Maya Roku Pańskiego 1617. przez kilka dni, przy bytności I. M. Pana Prowizora, y ci którzy w tych szkołach uczyć mieli, i inszy z Panów Mistrzów, dostatecznie w postępek oney młodzi wglądali, po kilku do izby puszczaiąc; a tu z tego y owego, czego się kto uczył, pilnie pytaiąc: y widząc każdego postępek, do szkoły go iemu należącéy w Catalog wpisowali. Y tak examen abo próbę odprawiwszy, y Mszey świętéy potym o Duchu świętym dwudziestego pierwszego dnia Maya, którą sam odprawował I. M. X. Prowizor w Kościele Anny świętéy, gromadź wielka młodzi wysłuchawszy, do szkół każdy do sobie naznaczonéy, kupami wprowadzeni są. Do Dyalektyki 129. Do Poetyki 36. Do Gramatyki 250. Gdzie I. M. X. Prowizor każdego Pana Mistrza w każdéy szkole pierwszéy lekciey słuchał; odchodząc potym, tak Panów Mistrzów, iako y Studentów, do pilności y czułey wyprawy swey powinności, rostropnie i gorąco, siła tu przypominaiąc, napominał. Ci tedy wyższéy pomienieni Panowie Mistrzowie, każdy w swéy szkole Rok swoy prowadził, za dozorem częstym i pilnym I. M. X. Prowizora, powinność sobie opisaną zupełnie wyprawiaiąc, y gęste Deklamacye, Komedye, Tragedye, z wielkiem ćwiczeniem młodzi, y wszystkich słuchaczów pochwałą, y osobliwym kontentowaniem się, wywodząc: co wszystko dostatecznie wypisał I. M. Pan Prowizor w Metryce Nowodworskiego.

Roku zaś 1618. gdy ci Panowie Mistrzowie Roku swego dokończyli, iż się wakancye w Collegium przytrafiły; pamiętaiąc Ich Mość Panowie Akademicy iako na insze prace, tak y na te, na co się I. M. Panu Fundatorowi obligowali, które w szkołach I. M. Pana Kawalera, wiernie i usilnie ponosili, dwu do małego Collegium; iednego z Gramatyki, Pana Mistrza Bartłomieia Januszowica; a drugiego z Dyalektyki, Pana Mistrza Wawrzyńca Smieszkowica wzięli, i między Collegi policzyli. Na tych mieysce, bez omieszkania, Ich Mość Panowie Akademicy z Wielkiego Collegium, z I. M. Panem Prowizorem, dwu wysadzili; iednego Pana Mistrza Andrzeia Progę, do Dyalektyki spół z Rhetoryką; z drugiego Pana Szymona Rozemberskiego, do Gramatyki, którzy od Świętego Woyciecha, w Roku Pańskim 1618. zacząwszy Rok swóy, iuż zakończyli powinne roboty godnie, y z pożytkiem pięknym wyrobiwszy: poczet młodzi w Gramatyce, w Poetyce y Dyalektyce sześćset maiąc. Ciż od Świętego Woyciecha za sporządzeniem wszystkich nauk, przez I. M. X. Prowizora w teraźnieyszym Roku, w tychże szkołach uczyć będą. W czym iako iest pilne y dozorne oko I. M. X. Prowizora; tak y całe pilności swey maią od niego świadectwo, w księgach wyrażone.

Co się tknie czterech Alumnów, abo wychowańców I. M. P. Kawalera, trzech Szlachciców, czwartego Tucholczyka; tych iak wiele przez ten czas było, y teraz iak ich wiele iest, co za dowcip, dzielność, postępek, y insze wszystkie okoliczności, także iak wiele na nie wyszło; to dostatecznie, iako insze rzeczy wszystkie, pisze w Metryce swey I. M. X. Prowizor, maiąc teraz zupełną liczbę Cleryków pomienionych, który też tego wszystkiego, cokolwiek wziął i wydał, rachunek czynił przy tych osobach, które są mianowane w Fundacyey. A to po skończeniu dwu lat, iako Fundacya ta stanęła, gdy się iuż trzeci zaczyna od Ś. Kaźmierza w Roku teraźnieyszym 1619. *M. Ł.*

Obraz wieku Zygmunta III.

Przez

Franciszka Siarczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Lubo zaś August Król obwieszczoną roku 1564. ustawą wyjść z kraju cudzoziemcom Aryanom rozkazał, i ten rozkaz na sejmie lubelskim 1566 r. powtórzony został, umieszczone jednak późniéj w warunkach wyboru króla, a przez Henryka, Stefana i Zygmunta III. zaprzysiężone zachowanie w pokoju różnowierców do powrotu onych ośmieliło.

Niebyło zaiste nauki bardziéj przeciwnéj duchowi nauki chrześciańskiéj, a oraz zasadom wiary naszéj, nad naukę ożyłych Aryanów w Socynianach polskich; wyznawcy nauki, która nieprzypuszcza, tylko jednę osobę w Bogu, a w Chrystusie nie uznaje tylko nadzwyczajnéj cnoty człowieka, ledwie między Chrześciany liczeni być powinni. Na bezbożnych zasadach wzniesiony aryanizm, najobszerniéj się w Polsce rozkrzewił i do obcych od nas przeszedł krajów (1). Łączył on do bezbożności zdań wia-

(1) Uczeni pisarze: Jones, Leibnitz, naukę wiary Socynianów zupełnie do mahometanizmu podobną być uważają, a Mahometanie za Chrześcian poczytani być nie mogą. Mimo tego, że Socynianie od wszelkich

ry surowość ewanjelicznéj nauki; tém zwolenników uwodził i pociągał.

Więcéj pokazały rozwiązłości inne kacerstwa, tych się chętniéj wolno myślący chwytali. Panięta polskie, wysyłane powszechnie w tym czasie na nauki do Strasburga, Lipska, Wittemberga, Frankfortu, i innych zagranicznych Akademii w Niemczech, Niderlandach, Szwajcaryi, mimo przestrogi ojców i matek, nową nauką napojone wracały. Lgnęli do nowych błędów tém chciwiéj, iż je zdradliwe uprzedzenie jako oznakę wyższego oświecenia zalecało. Kacerzom obcym, przyjmowanym z gościnnością sławiańską, na ziemi polskiéj, mianym za ludzi uczonych, sama śmiałość w ogłaszaniu błędów za dowód prawdy służyła (2). Nie trzeba było więcéj, aby nowa nauka naprzód do domu możniejszych wprowadzona, ich opieką poparta, po wszystkich częściach Polski rozniesioną została.

Gorliwe duchowieństwo polskie im wojnę wypowiedziało i na wszelką broń piśmienną walkę z niemi zaciętą toczyło. Powstały spory religijne, rozprawy, zarzuty, obrony, katechizmy, wykłady i odpory, w których teologiczni szermierze, nie zawsze dowodami, często i szyderstwem, ostre na siebie wzajem pociski miotali. Pisma te zajmowały chciwe docieczenia prawdy umysły, zaostrzały dowcipy, do pracy piśmiennéj wprawiały, bawiły i gnuśnych czytaniem do rozmnożenia w Polsce drukarni posłużyły (3). Z tego względu wiek Zygmunta, słusznie „wiekiem teologicznym“ nazwaćby można (4).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyznań cierpieni nie byli, że ich naukę potępiali wszyscy, mieli jednak licznych zwolenników w Czechach, Niemczech i Hollandyi, i długo utrzymywali się w Polsce. Bez skutku były uchwały sejmów, nakazy królów, wyroki sądów, które ich wynosić się z kraju nagliły; broniła ich szlachta i dopiero r. 1658. uledz musieli. W przód ich wypędzili Hollendrzy; znani oni tam byli jako polscy kacerze. Wyrok, który potępił dla błędów aryańskich książkę Wenatora ministra z Alkamaru, dla tego mówi: że tchnie poczwar sarmackich duchem: „Quod portenta Sarmatica sapiret.“ Roku 1628. Sobor ewangielicki amsterdamski, podał prośbę do stanów hollenderskich, o wygubienie zupełne kacerstwa Socyna; między innémi tę przyczynę wyraził, że niechcą, aby kraju Rzeczypospolitéj w oczach państw chrześciańskich smród téj nauki zarażał. Wyszłe pismo z powodu téj prośby mówi: Jakże Polska smrodem trącić musi, która Socynianów u siebie cierpi. „Opportet, ut regnum Poloniae ad modum foteat.“ Teologowie hollenderscy mając oddaną od Rządu pod swe rozpoznanie aryańską naukę, zdanie swe napisali: iż nic okropniejszego, nic sprośniejszego nad tę naukę być niemoże, i że mało od bałwochwalstwa się różni. Wystawiono ją jako wszystkim Rządom szkodliwą, i która je pozbawiała rąk do obrony kraju. Nauczał bowiem Faust Socyn, i w listach swych służących za odpowiedź na książkę Jakuba Paleologa, wydanych w roku 1618., że sprawowanie urzędów i używanie broni, owszem, cały stan wojskowy nie zgadza się z nauką Jezusa Chrystusa.

(2) Śmiałość ta, którą bezwstydem nazwać można, nowowierców naszych mądrymi bez ćwiczenia, uczonymi bez nauki porobiła. Zaczém choć drugiemu kozica raczéj patrzy w ręku, niż biblia, a wżdy przecie tak nią szermuje, jakby się właśnie do niéj narodził. „And. Przewodowski, odpis bez 1. str.“

(3) Jeżeli nie zaraza, przynajmniéj podejrzenie dotknęło najpierwsze w kościele polskim osoby. Jakób Uchański, prymas; Jan Drohojowski, biskup kujawski; Adam Drzewicki, i Andrzej Zebrzydowski, biskupi; za podejrzanych w wierze miani byli. Lubieniecki i Piotra Myskowskiego między przychylnymi Aryanom liczy, i twierdzi, że Uchański z Drohojowskim, gdy im pozwolenie święcenia się w Rzymie trudnione było, myśleli o ustanowieniu Patryarchy w Polsce na wzór Greków, aby się bez Stolicy rzymskiéj obejść można było. I sami byli Aryanie, i Aryanom sprzyjali: Oleśniccy, Sienieńscy, Stadniccy, Braniccy, Tarłowie, Arciszewscy, Moskorzewscy i inni. Nareście pod opieką książąt Ostrogskich, w Litwie książąt Radziwiłłów, szeroko się rozgnieździli. Prócz głównych swych siedlisk w Pinczowie i Rakowie, mieli swe celniejsze zbory: w Lucławicach, u Taszyckich; w Piaskach, u Orzechockich; w Kiszelinie i Szpanowie, u Czaplicó w; w Lastowcach, u Sieniutów; w Łancucie i Dobiecku, u Stadnickich; w Ostrogu, u książąt Ostrogskich, w Hoszery u Hojskich i t. d.

(4) Nietylko w Polsce, ale w Europie całéj, wiek ten teologicznym zwać się zasłużył. W Anglii Elżbieta królowa i Jakób I., chcicli znaleść dowody w teologii do utwierdzenia przywłaszczonéj zwierzchności kościelnéj i wprowadzonych obrządków i nauki wiary. Hiszpańscy teologowie trzymając stronę swego Moliny, francuzcy Janseniego, świat napełnili wrzawą szkólnych sporów o działaniu w nas łaski Bożéj. Gomar i Arminius wiedli zaiste kłótnie teologiczne, i wynikłych zamieszek Rzeczypospolitéj byli sprawcami. W Niemczech walczyły Akademie w rozróżnionych zdaniach, a do ich sprzeczek i rozpraw księża się mieszali i t. d.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)